

544/85

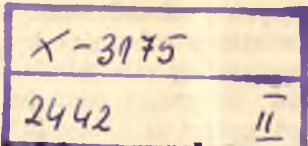
Wzup. 2442 II

2442 II

Zezwala się na dowolne korzystanie z komunikatów
Instytutu Śląskiego dla celów prasowych bez żad-
nego zobowiązania finansowego

INSTYTUT ŚLĄSKI W KATOWICACH

Seria IV



Komunikat Nr 4

Pierwszy polski zawodowy związek robotniczy

(Związek Wzajemnej Pomocy chrześcijańskich robotników
górnosląskich)

K-85/544

30.1. 40.-

Próby zorganizowania robotników przed r. 1889

W roku bieżącym mija 50 lat od założenia pierwszego polskiego związku robotniczego, obejmującego cały Górny Śląsk, organizacji, która w dziejach G. Śląska odegrała pierwszorzędną rolę. Górnicy i hutnicy skupiający się dookoła tej organizacji zdecydowali ostatecznie o losach G. Śląska przed 20 blisko laty. Chodzi tu o „Związek Wzajemnej Pomocy chrześcijańskich robotników górnosląskich”. Związek ten spełniał przez długie lata nie tylko rolę wychowawczą i opiekuńczą nad robotnikiem, ale prowadził także walkę, gdy chodziło o położenie materialne szerokich mas proletariatu.

Na G. Śląsku zaczęły się tworzyć polskie i niemieckie związki ogólnorobotnicze jeszcze przed r. 1870, ale zawodowe związki górniczo-hutnicze, tak polskie jak niemieckie — powstawać zaczęły dopiero po r. 1870. Miały one jednak tylko charakter lokalny i pozostawały przeważnie pod kierownictwem kleru.

Ośrodkiem tego ruchu była początkowo Królewska Huta, jako największe skupisko robotnicze. Tak w r. 1870 Miarka podnosi z dumą, że jako prezes „Koła Katolickiego” w Królewskiej Hucie przewodniczy 500 górnikom i robotnikom.

W kwietniu 1874 r. założono w Królewskiej Hucie stowarzyszenie robotnicze pod nazwą: „Wzajemna Pomoc robotników na G. Śląsku”. Wszelka jednak agitacja w „Katoliku” za pozyskaniem robotników do tej organizacji nie zdała się na nic.

Usilne były starania niejakiego Konieczki z Królewskiej Huty, który od r. 1877 przez 6 lat nadaremno zabiegał u miarodajnych władz (a nawet u samego cesarza) o zatwierdzenie statutu założonego przez siebie związku robotniczego. Celem związku było podniesienie stanu robotniczego. Konieczko nie uzyskał jednak zatwier-



dzenia statutu, przeciwnie wytoczono mu procesy sądowe i odrzucono wszelkie dalsze wnioski i podania. Prezes rejencji opolskiej pisał w r. 1883, że podobnie jak wszystkich innych obywateli, chroni robotników górnośląskich prawo i dlatego nie widzi potrzeby specjalnej opieki ze strony związków.

W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych wszyscy życzliwi dla robotnika działacze i światlejsi robotnicy byli przekonani o potrzebie założenia ogólnej, centralnej, cały Śląsk obejmującej organizacji zawodowej robotników. Pewnego rodzaju opiekę sprawował nad robotnikami od samego początku „Katolik”, głosząc hasła postępu i oświaty wśród tej warstwy. Po Miarce odebrał spuściznę ks. Radziejewski, właściciel tejże gazety. On też zwołał w r. 1880 zebranie, na którym postanowiono ułożyć statut „Związku Górników i Hutników”. Do założenia samego związku doszło w r. 1881 w Królewskiej Hucie. Początkowo zapisało się do niego 100 członków. Związek obrał sobie za cel wzajemną pomoc i szerzenie oświaty wśród członków. Szerzył także hasło miłości i zgody między robotnikami oraz w stosunkach z przełożonymi.

Za przykładem Królewskiej Huty zapisało się do tego związku i w Wirku 100 członków. Były to jednak wszystko krople w morzu. Robotnik z tego czasu był jeszcze niedojrzały do samostanowienia o sobie, był lękliwy i bezradny — brak mu było prawdziwych odważnych przewodników.

Mimo to nie ustawali światlejsi w próbach organizowania robotników. Dnia 20 lutego 1887 r. odbyło się pierwsze zgromadzenie górników w Królewskiej Hucie celem założenia „Związku Wzajemnej Pomocy”. Założycielami byli: Urbański, mistrz krawiecki i inwalida górniczy, oraz Tuczyński. Obrano na tym zebraniu zarząd, w skład którego weszli: jako przewodniczący p. Urbański; jako ławnicy pp. Heeda i Lux. Kasjerstwo miał sprawować p. Urbański, a obowiązki sekretarza p. Lux.

Władze rządowe w Opolu nie zatwierdziły statutu, a agitatora związkowego, p. Działłacha z Kozłowej Góry, wydalono z pracy. Rejencja uzasadniła odmowę zatwierdzenia w tych słowach: „Zresztą nie należy wykluczyć przypuszczenia, że przy założeniu związku chodziło tutaj o agitację, mającą wspierać polskie tendencje. Należy więc w tym względzie dążenia te uważnie śledzić.”

Także i ta próba założenia silnej organizacji nie powiodła się, na skutek przeszkód ze strony władz rządowych, kapitalistycznych i ciemnoty i bierności rzesz robotniczych. Ostatecznie za sprawą ks. prob. Łukaszczyka z Królewskiej Huty zreformowano związek, który utrzymał się nadal pod nazwą „Związek chrześcijańskich robotników”. Pierwotnie miał on się rozciągać na cały Górny Śląsk, jednak celu tego nie osiągnięto. Przekształcił się on na związek lokalny pod opieką miejscowego duchowieństwa. W r. 1888 liczył on 304 członków, po części poza Król. Hutą zamieszkałych.

W maju 1889 r. wybuchł wielki strajk górników na zachodzie, który przeniósł się także na Górną Śląsk. Górnicy śląscy żalili się głównie na liche zarobki, długą szychtë i nieodpowiednie obchodzenie się z nimi. Delegacja górników śląskich zawiozła wówczas do cesarza kilka funtów kwitów za wynagrodzenia („lohnzettli”) na dowód lichych zarobków. Cesarz kazał zbadać stosunki na miejscu. Wysłani komisarze spisali całe stopy protokołów i wydali następujący sąd o górnikach górnośląskich:

„Robotnicy górnośląscy sami nie wiedzieli, czego chcą i czego mają żądać. To pochodzi stąd, że tu robotnicy są mało oświeceni, i że nie ma pomiędzy nimi żadnego współdziałania ani organizacji.”

Wszystkie dotychczasowe usiłowania stworzenia potężnej organizacji robotniczej spełżyły na niczym. Czynniki państwowe tamowały ten ruch w zarodku. Wiedziały bowiem dobrze, że ze sprawą walki o byt robotnika łączy się i sprawa narodowa na Gór. Śląsku.

Związek Wzajemnej Pomocy chrześcijańskich robotników górnos Śląskich

Na założenie pierwszej wielkiej organizacji zawodowej robotników na Górnym Śląsku wpłynął nie tylko wielki strajk, ale i ożywiona działalność dwóch wybitnych polskich posłów górnośląskich, przynależnych do stronnictwa centrowego, mianowicie posła Szmuli i posła Letochy. Posłowie ci wystąpieniami swymi przygotowywali grunt pod założenie organizacji. Robotnicy zostali zachęceni i pobudzeni mowami parlamentarnymi, w których wskazywano na nieznośne stosunki w świecie roboczym Górnego Śląska tak śmiało i odważnie, jak nie czynił tego dotąd nikt z przywódców ludowych.

Do założenia ogólnej organizacji robotniczej dążył poseł Juliusz Szmula jeszcze przed r. 1889. Na łamach prasy, na wiecach, z trybuny sejmowej, nawoływał do solidarnego połączenia się w ogólny związek zawodowy. W tym duchu wpływał na redaktorów i światlejszych robotników. Stanisław Bełza, opisując swe wrażenia z podróży po Górnym Śląsku, pisze: „...w chwili, gdy znajdowałem się w Bytomiu, agitowała się tam bardzo ważna kwestia. Za impulsem ludzi, którym byt ludności roboczej polskiej leżał bardzo na sercu, a w rzędzie których poseł major Szmula wybitnie zajmował miejsce, świeżo powstał w tym mieście „Związek Wzajemnej Pomocy dla robotników górniczych i hutniczych”. Na innym miejscu w dziełku tym pisze Bełza tak: „Związek ten, powstały z początkowania „Katolika” i polskiego posła w Berlinie, czcigodnego obrońcy ludu górnośląskiego, majora Szmuli, niedawno wydał swoje statuty, właśnie kiedyś bawił w Bytomiu, stanowił on kwestię dnia.”

W liście, pisanym do jednego z redaktorów polskich w sprawie założenia związku, daje Szmula pogląd na ówczesne stosunki górnośląskie i charakteryzuje duszę ludu górnośląskiego. Szczególnie pod-

kreśla dobrowolne niemczenie się chłopów górnośląskich; wierzy jeszcze w część robotników, pisząc między innymi: „Mimo to trzeba robić swoje, nad siły nikt pracować nie może. Według zdania mego, bez pomocy duchownej, bez księży się nic nie robi. Od paru lat chcemy założyć dla całego Górnego Śląska związek, wiele się naradzano, a dotąd bez skutku, ponieważ księża, przy teraźniejszym prądzie się obawiają śmiało wystąpić.” Szmula rozumował dobrze, wiedząc o tym, że największy wpływ na lud wywierali wtedy duchowni i bez ich akcji nie mogło się udać żadne tego rodzaju przedsięwzięcie.

Po tak licznych doświadczeniach zrozumiała wreszcie znaczna część robotników, że bez organizacji zawodowej ogólnej nie dojdzie do zwycięstwa w walce z przemożnym kapitałem. Po naradach redaktorów z światlejszymi robotnikami, jak Teofilem Królikiem, Wojciechem Wieczorkiem, Antonim Mańką, Pawłem Socikiem i innymi, przystąpiono wreszcie do założenia związku w dniu 25 sierpnia 1889 r. Robotników zebrało się na sali w Strzelnicy w Bytomiu około 2000. Związek otrzymał nazwę: „Związek Wzajemnej Pomocy dla robotników górnośląskich”. Później dodano jeszcze „chrześcijańskich”.

Parę tygodni później nawoływał Szmula robotników na wiecu w Piekarach do wstępowania w szeregi założonego związku.

W listopadzie 1889 r. pisał „Katolik”: „Jeżeli kogo nie przekonały nasze artykuły lub długie mowy po zebraniach, jakie się już odbyły, że Związek Wzajemnej Pomocy dla robotników górnośląskich jest dobry, ten niech otworzy oczy i przeczyta z namysłem to, co szanowny nasz poseł, p. major Szmula o nim pisze w liście pomiędzy innymi:

„Wszystkim wyborcom, wszystkim robotnikom w dziedzinie górniczo-hutniczej tylko powtarzać mogę już w Piekarach udzieloną radę: nie rozpraszać się, nie łączyć się w osobne związki, lecz z pełnym zaufaniem do zarządu garnąć się pod nim, przystępując tylko do jednego związku, który jedynie im dopomóc może do osiągnięcia prawem dozwolonych celów.”

Związek Wzajemnej Pomocy działał przez lat 20 aż do połączenia się ze „Zjednoczeniem Zawodowym Polskim” w r. 1909. Działalność jego ograniczała się w pierwszych latach głównie do udzielania swym członkom porad prawnych, wsparć, wysyłania petycji w najżywotniejszych sprawach robotniczych, jak prawa górniczego, kas brackich, zarobkowych, w sprawach długości szczyty i lepszego obchodzenia się z robotnikami.

W drugim dziesięcioleciu swego istnienia występował już Związek Wzajemnej Pomocy jako prawdziwa organizacja zawodowa, kierował strajkami, pośredniczył między pracodawcami i robotnikami, zajmował się ofiarami zemsty kapitalistycznej.

Władze polityczne zwróciły w końcu uwagę na rozwijającą się działalność związku. Były to czasy polskiego radykalizmu i naj-

gwałtowniejszego naporu germanizacyjnego. Jeżeli w pierwszym okresie mógł związek działać najpotężniej słowem żywym na zebraniach, urządzając ich rocznie po 100 i więcej, to w r. 1905 i 1906 mógł tylko odbyć 15. Pod naciskiem władz policyjnych właściciele lokali odmawiali sal na zebrania, chociaż niejednokrotnie te same władze udzieliły pozwolenia na odbycie zebrań.

Rozwój związku nie był jednolity i bez większych skoków. W pierwszym roku istnienia liczył związek przeszło 4000 członków. W r. 1895 liczy już tylko 2800 członków. W r. 1896 zaczyna się znów podnosić i liczy w r. 1905 przeszło 12.000 członków. Jedną z licznych przyczyn tego zjawiska, to wielka zależność robotnika od pracodawcy Niemca i maszyny administracyjnej. W r. 1909 posiadała „Wzajemna Pomoc” własnych kapitałów 111.000 Mk.

Do przeciwników związku należały też i pokrewne organizacje, jak: niemiecki „Fachverband”, socjaliści i inne organizacje robotnicze. Związek Wzajemnej Pomocy jako organizacja przedstawiał jednak poważną siłę atrakcyjną, skoro w pierwszych latach XX w. chciały się z nim połączyć inne silne organizacje niemieckie, jak „Gewerkverein”. Na terenie tym był on bowiem bezsprzecznie najsilniejszą organizacją robotniczą. Przywódcy Wzajemnej Pomocy rozumieli jednak widocznie właściwą intencję organizacji niemieckich i ofertę odrzucili.

Sprawa połączenia się z inną organizacją stała się aktualną i doszła do skutku w r. 1909, kiedy „Związek Wzajemnej Pomocy” połączył się z bratnią organizacją polską „Zjednoczeniem Zawodowym Polskim”. Od r. 1909 zaczynają się dzieje połączonych związków polskich pod nazwą: „Zjednoczenie Zawodowe Polskie”. Przez cały 20-letni okres istnienia „Związku Wzajemnej Pomocy” wspomagał go głównie „Katolik” i początkowo półoficjalna „Praca”.

Wielką część społeczeństwa górnośląskiego, zwłaszcza jego oświecona warstwa odnosiła się do organizacji obojętnie. Wielkie zasługi około rozwoju i utrzymania Związku położył górnik Teofil Królik z Tarnowskich Gór, który przez cały czas był duszą jego i przez długie lata przewodniczącym. Niemniejsze zasługi ma redaktor Dombek, który redagował organ Związku „Pracę” i występował na zebraniach robotniczych bardzo często jako mówca.

Z natury rzeczy „Związek Wzajemnej Pomocy” był organizacją polską, chociaż tego w nazwie wyraźnie nie podkreślał, aby uniknąć podejrzeń i szykan ze strony władz pruskich. Członkowie jego rekrutowali się wyłącznie z polskich robotników górnośląskich. Czynniki państwowe wiedziały o tym i od samego początku utrudniały organizacji normalną pracę. Franzke, autor książki: „Der oberschlesische Industriearbeiter”, kreśląc dzieje ruchu robotniczego na Górnym Śląsku, gdy omawia działalność polskich organizacji robotniczych, widzi w nich tylko polską propagandę nacjonalistyczną. Nie zdziwi nas to, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że odrodzenie

dublet
2442

i uświadomienie narodowe wyszło właściwie ze sfer robotniczych, skupionych w polskich związkach zawodowych. Dlatego przypadająca w tym roku 50 rocznica założenia „Wzajemnej Pomocy” powinna być uroczystie obchodzona, jako rocznica tej organizacji, która robotnikowi śląskiemu dała prawdziwe oparcie w walce o prawa socjalne i skutecznie przeciwstawiła się wynarodowieniu się warstwy robotniczej w organizacjach niemieckich.

LITERATURA:

Akta archiwum akt dawnych Wojew. Śląskiego. Artykuły prasy, jak: „Katolika”, „Pracy” i inne. J. Piernikarczyk, Historia Górnictwa i Hutnictwa na Górnym Śląsku.

Katowice, w lipcu 1939 r.

Józef Piernikarczyk.

NOWE WYDAWNICTWA INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO

Stanisław Komar: *Cześć i Niemcy na ziemiach odzyskanych Śląska Cieszyńskiego*. Katowice 1939. Stron 20. Cena zł 1,—. („Polski Śląsk”, Nr 46.)

Przyłączenie odzyskanych ziem Cieszyńskiego uczyniło aktualną kwestię obecnej struktury narodowościowej obszaru, a w szczególności udziału mniejszości czeskiej i niemieckiej w tej zaludnieniu. Czeski spis ludności z r. 1930 nigdy nie oddawał zgodnie z rzeczywistością stosunków narodowościowych Cieszyńskiego, a tym mniej nie może stanowić żadnej wskazówki w obecnych, z gruntu zmienionych warunkach. Świeżo wydana broszura ma na celu uchwycić dzisiejsze stosunki narodowościowe w odzyskanych ziemiach na podstawie skrupulatnego szacunku. Jest to konieczne do czasu, gdy zostanie na tym terenie przeprowadzony powszechny spis ludności.

Polak w Śląsko (Anonimowy dialog z początku XVII wieku). Z unikatów Biblioteki Kórnickiej wydał Roman Pollak. Z 1 ryciną. Katowice 1939. Stron XVI+27. Cena brosz. zł 2,50, opr. zł 4,—. („Biblioteka Pisarzy Śląskich”, Tom VIII.)

Literatura polska, dotycząca spraw śląskich, wzbogaca się wydaniem nowego tomu „Biblioteki Pisarzy Śląskich” o charakterystyczny anonimowy dialog z początku XVII wieku, zachowany w unikuacie Biblioteki Kórnickiej. Poemat ten wydobył z zapomnienia i opatrzył wstępem oraz objaśnieniami prof. Uniw. Poznańskiego dr Roman Pollak, znany odkrywca poematu W. Rożdżeńkiego „Officina Ferraria”. Utwór „Polak w Śląsko” rzuca ciekawe światło na stosunki, panujące w ziemi bytomskiej w czasie jego napisania, o których dowiaduje się z ust przedstawicieli różnych warstw ludności śląskiej Polak, przybyły z obszaru ówczesnej Rzeczypospolitej.

Drukarnia Dziedzictwa w Cieszynie, ul. Pokoju 6, pod zarządem Fr. Hessa

